SPORTOWIEC

• 1 LIPCA 1953 • NR 26 • CENA 1.20 ZŁ •



Akademicy walczą o tytuły mistrzowskie (Kraków 1—5 lipca). Na pierwszym planie — Lewandowski.

fot. St. Arczyński

MŁODZIEŻ SZKOLNA ZDAŁA EGZAMIN

W I Centralnej Spartakiadzie Szkolnej, rozegranej we Wrocławiu, pierwszą nagrodę wicepremiera Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza dla najlepszego okręgu zdobył Stalinogród 2341 pkt. przed Warszawą 2300 pkt. Srebrny Puchar GKKF dla najlepszego zespołu żeńskiego oraz nagrodę min. Skrzeszewskiego otrzymała reprezentacja Warszawy miasta. Nagrodę min. Jarosińskiego przeznaczoną dla zwycięzców w konkurencji chłopców zdobył zespół Stalinogrodu.

Ogółem podczas zawodów lekkoatletycznych uzyskano 2 normy kl. I, 72 — kl. II, 406 — kl. III oraz 307 — kl. młodzieżowej. Zarówno w konkurencjach chłopców, jak i dziewcząt w ogólnej punktacji zwyciężył Wrocław.

W koszykówce chłopców pierwsze miejsce zajął Poznań przed Bydgoszczą, a w koszykówce dziewcząt Wrocław przed Gdańskiem.

W siatkówce w konkurencji chłopców zwyciężyła Warszawa-miasto, a w konkurencji dziewcząt Warszawa województwo.

W piłce ręcznej triumfowały wśród chłopców i dziewcząt drużyny Stalinogrodu.

W ogólnej punktacji konkurencji pływackich wśród chłopców zwyciężył Stalinogród, a wśród dziewcząt Łódź. Na 100 m dow. chłopców pierwszy był Majdaniec (Sz) 1:08,8, na 100 grzb. Kossowski (Sz) 1:18,8, a na 200 m klas. Ochendalski (Wr) 3:00,3. 50 m dow. dziewcząt wygrała Cedro (Poz) w 34,2, 50 m grzb. Kamińska (W-wa) w 42,5, a 100 m klas. Malinowska (Ł) 1:31,7.

W konkurencjach strzeleckich wśród chłopców najlepszym był zespół Olsztyna, a wśród dziewcząt zespół Krakowa.

W gimnastyce przodowała Warszawa przed Stalinogrodem.

Miasteczko namiotów na I Centralnej Spartakiadzie Szkolnej we Wrocławiu. Na pierwszym planie namioty drużyn warszawskich.

fot. St. Arczyński

Najszybszy uczeń Polski Edmund Kruglik (Gdańsk). Przebiegł on 100 m w 11,2 oraz skoczył w dal 6,72 m.

fot. St. Arczyński

Mistrz Spartakiady w skoku wzwyż Stajno ze Stalinogrodu (1,47) na podium zwycięzców. Obok niej Jóźwiakowska z Poznania (1,44) i Śmiałek z Łodzi (1,44).

fot. St. Arczyński

Zacięta walka o wejście do finału 100 m dziewcząt.

fot. CAF

3 x nie

Korespondencja własna z Anglii

Trzy zdarzenia, które ostatnio miały miejsce w gimnazjum w pewnym mieście nad Tamizą o stu tysiącach mieszkańców stanowią charakterystyczny przykład stosunków w sporcie młodzieży brytyjskiej. Gimnazja, należy tu nawiasem dodać, są przeznaczone głównie dla synów zamożnych rodzin mieszczańskich, którzy opłacają miesięczne czesne. Drobny odsetek uczniów, wybitnie uzdolnionych, pochodzi z rodzin ubogich i czesne ich opłaca miasto.

*

Kapitan szkolnej drużyny piłki nożnej, nauczyciel gimnastyki i dyrektor szkoły wyznaczali uczniów, którzy mieli grać w międzyszkolnym meczu. Kapitan drużyny zwrócił uwagę na bardzo słabą ostatnio kondycję dwóch stałych członków drużyny, bliźniaków nazwiskiem Rouse. Chciał ich zastąpić lepszymi graczami. Dyrektor odpowiedział, że jest to nie do pomyślenia: bracia grali w drużynie od dwóch lat i będą nadal grać! Ich sportowa kondycja zapewne się poprawi.

Tłumaczenia i argumenty kapitana były bezskuteczne. Gdy ostatecznie zatwierdzono skład drużyny i kapitan, zły lecz posłuszny, opuścił pokój, dyrektor zwrócił się do nauczyciela gimnastyki i rzekł:

— Nie mogę zgodzić się na usunięcie z drużyny braci Rouse. Ich rodzice są bardzo bogaci i płacą dużo więcej od innych na różne szkolne potrzeby. Jeszcze by zabrali chłopców ze szkoły, gdyby nie grali w szkolnej drużynie. Pewno, że bliźniaki grają niżej wszelkiej krytyki, ale lepiej przegrać mecz, niż stracić dobry dochód.

*

Nazwiska chłopców, wyznaczonych do szkolnej drużyny piłki nożnej, zostały wreszcie wywieszone na tablicy w dużej sali. Podano również czas odjazdu pociągu i koszt biletu, bo mecz miał się odbyć w mieście oddalonym o jakieś 50 km. Następnego dnia, jeden z członków drużyny — uczeń, za którego czesne opłacało miasto — zgłosił się do kapitana drużyny. Z wielkim żalem prosił o skreślenie z listy. Jego ojca, który pracował u ojca bliźniaków Rouse, wyrzucono z posady, ponieważ pracodawca uznał za wysoce gorszące zjawisko fakt, iż syn jego robotnika mógł kolegować w szkole z jego synami. Wyrzucony z pracy robotnik nie mógł zapłacić za koszt przejazdu syna na mecz piłki nożnej.

Kapitan zmartwił się szczerze, bo chłopiec był środkowym napastnikiem i najlepszym graczem w całej drużynie. Ale cóż: kto nie może zapłacić za przejazd, nie może brać udziału w meczu.

*

W parę tygodni później, drużyna tej samej szkoły otrzymała zaproszenie do wzięcia udziału w meczu piłki nożnej z najlepszą drużyną z bezpłatnych szkół państwowych. Nie ulegało wątpliwości, że mecz będzie na wysokim poziomie, rozgrywka ciekawa, a wynik nie do przewidzenia.

A jednak młody kapitan wiedział, że przyjęcie zaproszenia jest niemożliwe. Byłoby to poniżaniem się z punktu widzenia społeczno-towarzyskiego. Z zaproszeniem w ręku udał się do dyrektora i wyraził swoją opinię.

— Zupełnie słusznie, mój chłopcze — rzekł dyrektor. — Oczywiście, że nie możesz przyjąć zaproszenia. Odpowiedz, że wasz kalendarz spotkań na cały sezon jest już zapełniony. Doprawdy, w głowach im się przewraca, tym żebrakom z bezpłatnych szkół! Niedługo będą się uważać za równych nam...

JOHN DIXON

Maria Sevkis z Zielonej Góry odniosła podwójne zwycięstwo: w pchnięciu kulą (12,13) i w skoku w dal (5,27).

fot. St. Arczyński

PO PROWOKACJACH BERLIŃSKICH
SPORTOWCY POLSCY I NIEMIECCY
JESZCZE LEPIEJ POZNALI
SWĄ SIŁĘ W WALCE O POKÓJ I PRZYJAŹŃ

POLSCY sportowcy jak jeden mąż stanęli po stronie sportowców niemieckich walczących, jak przystało na zdrową, silną, młodą awangardę narodu, nieugięcie o zjednoczenie ojczyzny, o wyzwolenie jej z ucisku amerykańskich imperialistów, ich faszystowskich sługusów w Europie. Wydarzenia berlińskie obnażyły całą ohydę zachodnich prowokatorów i wydarzenia te, skierowane swym ostrzem również przeciwko naszym granicom, naszym ziemiom odzyskanym, przeciwko granicy pokoju na Odrze i Nysie — jeszcze bardziej zacieśniły więzy przyjaźni polskich mas z masami niemieckimi miłującymi pokój.

Wielki jest wkład pracy sportu Niemiec zachodnich i wschodnich do sprawy jedności narodu. Wysiłek w kierunku ujednolicenia wszystkich spraw sportu niemieckiego jako całości, zwłaszcza gdy chodzi o reprezentację kraju, prowadzony w najcięższych warunkach obcej i rodzimej prowokacji,



„Za pomyślność naszej walki o przyjaźń i pokój". — Niemiec Schur i Królak wznoszą toast na uroczystym zakończeniu Wyścigu Pokoju.
Fot. CAF

dał już poważne rezultaty. Z dumą też myśli dziś młodzież niemiecka, że właśnie sportowcy pierwsi stawiali kroki w stronę zjednoczenia ojczyzny. Nawet wrogie agencje reakcyjnej propagandy, z wyraźnym żalem w głosie spikera radiowego, kilka dni temu podały wiadomość, że związki lekkoatletyczne NRD i Niemiec zach. będą działały zgodnie, tworząc wspólną organizację tej podstawowej dyscypliny.

Jakże nie w smak jest adenauerowcom to bratanie się sportowców całych Niemiec, rozgrywanie meczów „zachodu" ze „wschodem", łączenie się związków, próby wyłonienia komitetu olimpijskiego reprezentującego rzeczywiście naród niemiecki. Lęk przed niepowtórzeniem się rozbijackiej polityki z Olimpiady w Helsinkach — wszystko to stawia sport po stronie groźnych wrogów niemieckiego faszyzmu.

Stosunki sportu Polski Ludowej ze sportem NRD weszły już od dawna w stadium pełnego rozkwitu; wzajemna pomoc, wspólne obozy i treningi, szlachetna walka reprezentacyjnych zespołów, to podnoszący na duchu nowy rozdział w historii sportu Polski i Niemiec. Organizowany wspólnie przez Polskę, CSR i NRD największy wyścig kolarski świata, stał się potężną manifestacją w walce o przyjaźń i pokój. Wyścig Pokoju, tak pamiętny w roku bieżącym, jeszcze raz wykazał jedność wszystkich uczciwych ludzi, gdy chodzi o sprawę pokoju, wykazał również ich przeświadczenie, że granica łącząca narody Polski i Niemiec jest gwarancją pokoju.

Prowokacje berlińskie są dla sportowców groźbą zaprzepaszczenia osiągnięć współpracy NRD i Niemiec zach., groźbą storpedowania przyjaźni, jaka zbudowana została na stadionach po obu stronach Odry i Nysy.

Zamiary wrogów pokoju i przyjaźni, a więc i wrogów sportu, zostały zdemaskowane. Ciaśniej zewrą się szeregi sportowców Polski i NRD w walce o przyjaźń i pokój, w walce o jedność narodu niemieckiego.

R. Tr.

LUDZIE MORZA KOCHAJĄ SPORT

W Gdańsku została zakończona I Spartakiada Stoczniowców Gdańskich, w której brały udział: Stocznia Gdańska, Północna, Ostrów i Generalne Biuro Konstrukcji Okrętowej. Ogółem w 18 dyscyplinach sportowych startowało 2780 robotników i pracowników administracyjno - technicznych.

Największą frekwencją cieszyły się konkurencje strzeleckie (800 zawodników). W rozgrywkach piłkarskich uczestniczyło 41 drużyn, a w siatkarskich 31 drużyn. W turnieju bokserskim walczyło 160 zawodników. Najlepszym pięściarzem turnieju był 18-letni Sadowski w wadze lekkiej. W zawodach kajakowych startowało 30 dwójek męskich i 7 żeńskich.

Jednocześnie w Szczecinie nastąpiło otwarcie drugiej Spartakiady Stoczniowców. Weźmie w niej udział ok. tysiąca pracowników Stoczni Szczecińskiej. Obok członków koła sportowego startować będą niezrzeszeni pracownicy, którzy dotychczas nie brali udziału w zawodach.

Otwarcie Spartakiady poprzedziły eliminacje w strzelectwie, lekkoatletyce, piłce nożnej i szachach. Zawody trwać będą do 5 lipca.



Stoczniowcy Gdańska zorganizowali własną Spartakiadę.
Rys. J. Zebrowski



MŁODZIEŻ NA STARCIE

ZDJĘCIA I TEKST — SZCZĘSNY ROSTKOWSKI

Z całego kraju napływają meldunki o masowych zobowiązaniach młodzieży szkolnej, robotniczej, chłopskiej — podejmowanych dla uczczenia IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. Sportowcy polscy czynnie manifestują swój udział w bukareszteńskim Festiwalu. Fotoreporter nasz, S. Rostkowski, odwiedził kilkanaście zakładów pracy i Ludowych Zespołów Sportowych:

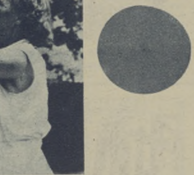
Sportowcy **huty „Baildon" i kopalni „Stalinogród"** na uroczystym zebraniu zorganizowanym w hucie „Baildon" zainicjowali długofalowe współzawodnictwo, podejmując indywidualne i zespołowe zobowiązania. Między innymi znana nasza tenisistka Jadwiga Jędrzejowska zobowiązała się prowadzić szeroką akcję umasowienia na Śląsku tenisa (zdjęcie nr 1).

Na zdjęciu nr 1-A widzimy zasłużoną mistrzynię sportu jak instruuje jednego ze swych wychowanków, młodego sędziego Witolda Trytko, prowadzącego młodzieżowe zawody.



1





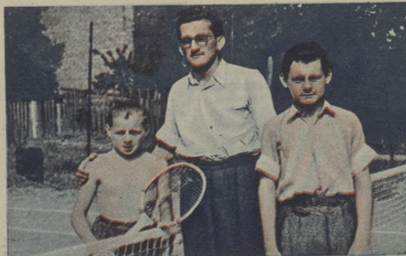
Sportowcy **LZS Kłodnica**, z inicjatywy przewodniczącego Herberta Mnicha, postanowili m. in. wyremontować bieżnię zbudowanego przez nich boiska, utworzyć grupę teatralną, powiększyć ilość zdobytych odznak SPO oraz ilość członków LZS do 200. Na zdjęciu nr 2 Herbert Mnich tłumaczy swym kolegom konieczność przyspieszenia pierwszego zobowiązania. Bez kamieni biegać będzie się lepiej. Na zdjęciu nr 2-A Mnich, już po pracy, przygląda się grze swych podopiecznych, Liberta i Ekierta.

Koło sportowe **Cementowni „Groszowice"** urządziło dla uczczenia Festiwalu obóz szkoleniowo kondycyjny, na którym 20 chłopców zdobyło SPO. Koło postanowiło powiększyć liczbę członków sekcji piłki ręcznej, w ramach łączności miasta ze wsią, częściej rozgrywać mecze z LZS-ami (na zdjęciu nr 3 — drużyna piłkarzy ręcznych).

Utworzyć 5 nowych brygad sportowo-produkcyjnych, uzyskać maksymalną ilość odznak SPO, dać przy budowie zakładowego stadionu 100 roboczogodzin — oto zobowiązania koła sportowego **„Stal" przy zakładach im. Stalina w Poznaniu.** Na zdjęciu nr 4: przodujący brygadzista Zdzisław Ostrowski, którego brygada przoduje dotychczas w Spartakiadzie zakładowej.



2



UWAGA! UWAGA! MINĄŁ 30 CZERWCA

Nasz konkurs „Wyścig pióra i obiektywu w VI Wyścigu Pokoju" dobiega końca. Czekamy jeszcze na listy, które noszą stempel pocztowy sprzed 30 czerwca — daty definitywnie zamykającej konkurs. Dotychczas jest zarejestrowanych przeszło 350 listów z kuponami, co uważamy za duże osiągnięcie naszego konkursu, tak więc Jury Konkursowe będzie miało sporo pracy z przejrzeniem nadesłanych wycinków prasowych: reportaży i zdjęć.

Większość reportaży wyróżnionych przez uczestników konkursu pochodzi z pism sportowych: „Przeglądu Sportowego", „Sportu" i „Sportowca". Również i zdjęcia — to wycinki przede wszystkim z tych trzech pism.

Wielu naszych Czytelników nadsyła jednocześnie z kuponem i wycinkami listy, w których donosi nam o swoich wrażeniach związanych z konkursem i z VI Wyścigiem Pokoju.

Stanisław Kępski, spawacz-stoczniowiec (Gdańsk-Narwik) pisze:

„Droga Redakcjo! Pragnę na wstępie złożyć podziękowanie za interesujący temat konkursu. Lubię czytać gazety sportowe, młodzieżowe i ilustrowane, właśnie te wszystkie, które biorą udział w konkursie. Mam je wszystkie z okresu VI Wyścigu Pokoju, co mi ułatwia wybór najlepszego zdjęcia i reportażu. Po pierwsze lubię konkursy, a po drugie chcę... wygrać rower.

Wybrałem reportaż, który mnie najbardziej pocieszył po pierwszych niepowodzeniach naszych kolarzy, mianowicie reportaż z zakończenia etapu wrocławskiego. Początkowo tak się martwiłem, ale miałem nadzieję, że jednak chłopaki postarają się na naszej ziemi. Wierzyłem w nich i nie zawiedli mnie".

Jaka szkoda, że tylko jeden rower jest nagrodą w tym konkursie. Wielu Czytelników ma na niego wielką ochotę. Np. 16-letni uczeń z Kisielina (pow. Zielona Góra), Józef Rosolski, pisze:

„Pragnę zostać kolarzem, ale nie mam na czym jeździć. Biorę więc udział w konkursie „Sportowca", żeby wygrać rower i pojechać na nim na Wyścig Dookoła Polski w sierpniu 1953 r.".

Kolego Rosolski! Może Wam dopisze szczęście i wygracie rower w naszym konkursie, ale sądzimy, że zrozumiecie, iż nie można brać udziału w wieloetapowym wyścigu kolarskim bez długiego racjonalnie przeprowadzonego treningu. Królak, Wilczewski czy Klabiński, nasi bohaterowie szosy, doszli do cennych wyników drogą długotrwałego, żmudnego i pracowitego treningu. Udział w wielkim wyścigu jest ukoronowaniem pracy kolarza, nigdy początkiem jego startu na szosie.

FESTIWALOWYCH ZOBOWIĄZAŃ





5

3



Wybudujemy nową skocznię, wyremontujemy bieżnię, propagować będziemy lepiej jeszcze IV Festiwal na naszym zakładzie pracy — oto postanowienie członków koła **„Budowlanych" przy Opolskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym.** Oprócz tego młodzież tych zakładów podjęła wiele zobowiązań indywidualnych. Halina Jasińska (zdjęcie nr 5), urzędniczka rady okręgowej Budowlanych, zobowiązała się uzyskać pierwszą klasę na 800 metrów. Anna Wojtaszek, do niedawna pracownica fizyczna, a obecnie archiwistka, postanowiła uzyskać pierwszą klasę na 400 m i drugą w oszczepie (pierwsza na zdjęciu nr 5-A), Ryszard Malcherczyk zobowiązał się zdobyć w trójskoku klasę pierwszą.

4



Ślusarz poznańskich zakładów **ZISPO**, Władysław Krzyśka, czterokrotny mistrz Polski w dwójkach kajakowych, zobowiązał się wykonywać stale ponad 180 procent nowej normy, prócz tego poświęcić 60 godzin przy budowie i remoncie kajaków (zdjęcie nr 6).

Także sportowcy **koła Kolejarza z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy** podjęli dla uczczenia Festiwalu zespołowe i indywidualne zobowiązania. Między innymi przepracowano już ponad 600 roboczogodzin przy remoncie zakładowego boiska, wyremontowano boisko do siatki i kosza, zorganizowano kursy motorowe, przekroczono o 20 proc. plan werbunku nowych członków koła (950). Henryk Konarski, pracownik fizyczny zakładu, zobowiązał się uzyskać drugą klasę w wioślarstwie, zdobyć SPO II stopnia, zorganizować i kierować Spartakiadą zakładową.

Henryk Krauze (obaj na zdjęciu nr 7) pomocnik ślusarski, członek brygady produkcyjno - sportowej im. Pierwszego Maja zobowiązał się wykonać jako czyn Festiwalowy 50 sztuk części do armatury parowozowej ponad plan. W kolarstwie, ulubionym przez niego sporcie, postanowił zdobyć I klasę. Z jego to inicjatywy sekcja kolarska koła poświęci na remont sprzętu kolarskiego 100 roboczogodzin.

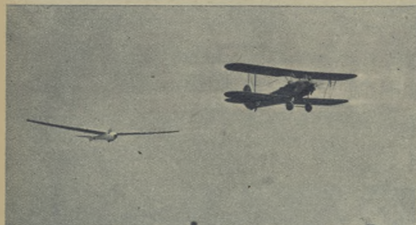
6





7

NADZIEMSKIE REKORDY



Szybowiec polskiej konstrukcji „Mucha" na holu. Po osiągnięciu odpowiedniej wysokości pilot zrezygnuje z towarzystwa samolotu i samodzielnie już kontynuować będzie dalszą część lotu.



Mistrzyni Polski Wanda Szemplińska (również na zdjęciu na okładce) zdobyła już złotą odznakę z dwoma diamentami: za lot docelowy 300 km i wysokościowy. Jeśli za jednym startem przeleci jeszcze 500 km — będzie pierwszą w świecie kobietą — posiadaczką złotej odznaki z trzema diamentami.



Ostatnie chwile przed startem. Piloci, z mapami w ręku, raz jeszcze studiują czekające ich zadanie.



Dwukrotny zdobywca pierwszego miejsca w zawodach szybowcowych, czołowy nasz pilot szybowcowy Wojnar tym razem zajął trzecie miejsce. Mistrzostwo Polski w konkurencji mężczyzn zdobył Jerzy Popiel, student II roku wydziału lotniczego Politechniki Wrocławskiej.

Wszystkie zdjęcia Fot. CAF

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Zaroiło się od szybowców na niebie. Krążą nad lotniskiem szykując się do nowej walki — dziś lot docelowo - wysokościowy na trasie Leszno — Inowrocław, szósta konkurencja I Szybowcowych Mistrzostw Polski. Start trwał rekordowo krótko; w ciągu 29 minut 42 szybowce znajdowały się już w powietrzu. Nie wolno tu się spóźnić — pogoda, jak pociąg, ma także swój rozkład jazdy. Kto spóźni odjazd — zostaje na peronie...

Zawiadowcą stacji na tym lotnisku jest znany szybownikom polskim, znany meteorologom zagranicznym, prawdziwy spec od wiatrów, chmur i pogody — mgr Parczewski, który w roku bieżącym obchodzi 20-lecie swej pracy. On to, oraz trzej jego pomocnicy — radiotelegrafista Kędzierski, synoptyk Goreczyński i aerolog Nowicki „zamawiają" pogodę.

— Będą warunki — będzie udany lot.. jak parę dni temu. Pamiętacie?

Lot arcytrudny — po trasie trójkąta o 100-kilometrowych bokach. Lot tak trudny, iż właściwie nie bije się w tej konkurencji rekordów świata... To tak, jakby ktoś w lekkoatletyce chciał na Olimpiadzie wprowadzić nową konkurencję — bieg na 100 tysięcy metrów.

A jednak w szybownictwie polskim i to na polskiej konstrukcji szybowcach biegniemy już 100 tysięcy metrów...

Warunki były co prawda doskonałe. Doskonała też była prognoza mgr Parczewskiego:

— Znalazłem wam taką sytuację, w której w ani jedną stronę nie będziecie musieli żeglować pod wiatr.

Tego dnia wiatr kręcił. Jak kręcił — wiedział wcześniej o tym jedynie mgr Parczewski, a po chwili oczywiście wszyscy już szybownicy. Kto uwierzył w prognozę meteorologów — wieńczył lot sukcesem.

Rzecz nie notowana w kronikach światowego szybownictwa — na 42 pilotów startujących do tej najcięższej konkurencji aż 27 ukończyło ją z powodzeniem, w tym 23 mężczyzn i 4 kobiety! Tego tylko jednego dnia ustanowiono aż 3 rekordy Polski: Adama Witka, który przeleciał trasę z szybkością 60,2 km/godz., Wandy Szemplińskiej — 55,3 km/godz. oraz Zientka i pasażera Dziurzyńskiego na szybowcu dwumiejscowym.

*

Dziś ostatnia konkurencja Mistrzostw, w powietrzu rój szybowców. Któż to pierwszy pikuje do ziemi? To Wojnar — chytra sztuka. Wiecie co to przewyższenie? To odległość między najniższym a najwyższym punktem lotu. Kto przekroczy 3.000 metrów, zdobywa diament wysokościowy...

Wojnar leci ostro ku ziemi, zniża się na wysokość zaledwie kilkudziesięciu metrów i wykorzystując szybkość płatowca mknie na powrót ku górze.

Spodobała się pilotom ta sztuka. Jeden za drugim pikuje do ziemi i ostrą świecą wzbija się na powrót do góry. Jest to ryzyko. Można co prawda zejść bardzo nisko, ale jak dostać się wyżej? Nie wystarcza przecież rozpęd szybowca, trzeba znaleźć „komin" — odpowiednie prądy powietrzne, które wypychają płatowiec ku górze.

Był moment, w którym lotnisko leszneńskie wyglądało jak rozbawione w niedzielę wesołe miasteczko. Piękne niebo, a na nim istna karuzela, lub dokładniej mówiąc „diabelskie koło".

Nie trwało to długo i już lotnisko opustoszało. Kto żyw biegł teraz pod okno wydziału operacyjnego, pracującego pod wodzą niezmordowanego ob. Rosiaka.

Uwagę wszystkich przykuwa w tym pokoju niewielkie czarne pudełko na stole z przykrywającą go od góry słuchawką. Pudełko milczy — znak dobry, gdyż o tej porze żaden jeszcze szybowiec nie mógł osiągnąć celu.

Godzina 12.53. Telefon dzwoni!

— Kto?

— Kamoś.

A potem — 13.28 Gałuszka, 13.33 Nechay — wszyscy zawiedzeni, nie osiągnęli celu...

I wreszcie lotnisko w Inowrocławiu: 15.27 Grzelak, 15.55 Zydorczak, 16.00 Rawicz, 16.02 Makula, a potem ławą całą reszta szybowników, jeden za drugim, w odstępach już tylko minutowych...

Lot się udał — bracia Roman i Henryk Zydorczak skompletowali brakujące wysokościowe diamenty. Na 13 w świecie szybowników — posiadaczy złotych odznak z trzema diamentami — 7 to Polacy!

Udały się całe Mistrzostwa. Ich plon — 6 diamentów „męskich", jeden „kobiecy" Szemplińskiej, oraz 12 rekordów Polski, w tym jeden rekord świata.

TADEUSZ KARWIŃSKI

WYNIKI I SZYBOWCOWYCH MISTRZOSTW POLSKI

Mistrz Polski — Jerzy Popiel (Wr.) 10.777,6 pkt., wicemistrz—Ziemiński (W-wa) 10.531, 3) Wojnar (Kr.) — 10.450, 4) Witek (Wr.), 5) Krakowski (Śl.), 6) Przyjemski (Inowr.).

Mistrzyni Polski — Wanda Szemplińska (W-wa) — 12.654, Wicemistrzyni—Adamek (W-wa) — 10.408,4, 3) Nechay (Kr.), 4) Cmielówna (Śl.), 5) Wiazło (W-wa), 6) Bałamut (Śl.).

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

Kolarze CSR pokonali reprezentację Polski w spotkaniu na torze w Szczecinie 35:18. Czechosłowacy wygrali prawie wszystkie biegi. Jedyne zwycięstwo dla Polski uzyskał Marchwiński. Najlepszy czas osiągnął Pnucek — 12,4, zwyciężając w najbardziej zaciętym biegu Kupczaka. Ogółem rozegrano 9 biegów sprinterskich. W biegu na 4 km z dwóch startów Nouza pokonał Janickiego w czasie 5:41, czas Polaka — 5:55. Bek nawiązał początkowo walkę z Opavskym, jednak przegrał zdecydowanie, osiągając najlepszy z Polaków czas 5:51. Czas Opavsky'ego — 5:48,3. W trzecim biegu Cihlar wyprzedził na mecie o około 250 m Ulika, uzyskując najlepszy czas dnia 5:31,3. Rozegrany nadprogramowo wyścig długodystansowy na 20 km wygrali zdecydowanie goście: 1) Cihlar 29:01,4, 2) Machek, 3) Kosta 4) Musielski (P), 5) Ulik (P).

Jankowski (CWKS) wygrał dwa wyścigi (w kl. 125 ccm i w kl. 250 ccm) podczas II eliminacji do motocyklowych mistrzostw Polski, rozegranej na głównych alejach i ulicach Szczecina. Wyniki: 125 ccm (10 okrążeń, 34 km) — 1) Jankowski (CWKS) na WFM — 24:31,6, 2) Szczurowski (Budowlani Warszawa) na „Puch" — 25:44,1. 250 ccm (12 okrążeń, 40,8 km) — Włodarczyk (Budowlani Warszawa) na „Puch" — 27:48,9, 2) Kucharski (OWKS Bydgoszcz) na „Jawie" — 27:57,1. 350 ccm (12 okrążeń) — 1) Jankowski (CWKS) na Nortonie — 24:53,8, 2) Mieloch (Unia Poznań) na „AJS" — 24:55,3. 500 ccm (12 okrążeń) — 1) Markowski (Budowlani Warszawa) — 23:14,6, 2) Hennek Jan (OWKS Kraków) — 24:14,9, 3) Żymirski (Budowlani Warszawa) — 24:19,5 (wszyscy na Triumph GP).

Przed szermierczymi mistrzostwami świata w Brukseli rozegrany został w Zakopanem drugi turniej eliminacyjny kadry polskich szermierzy. Wyniki: **szabla** — 1) Pawłowski — 7 zwycięstw, 2) Zabłocki — 7 zwyc., 3) Twardokęs — 6 zwyc., 4) Pawlak — 6 zwyc., 5) Suski — 4 zwyc. **Szpada** — 1) Jaroń — 5 zwyc., 2) Lachowski — 4 zwyc., 3) Krajewski — 4 zwyc., 4) Borucki — 3 zwyc., 5) Nawrocki — 2 zwyc. **Floret kobiet** — 1) Nawrocka — 5 zwyc., 2) Włodarczyk — 5 zwyc., 3) Sołtanowa — 4 zwyc., 4) Adamczyk — 3 zwyc., 5) Selbach — 2 zwyc. **Floret mężczyzn** — 1) Pawłowski — 6 zwyc., 2) Czajkowski — 4 zwyc., 3) Przeździecki — 3 zwyc., 4) Zub — 1 zwyc. Trzecia i ostatnia eliminacja szermierzy przed wyjazdem do Brukseli odbędzie się w Zakopanem w dniach 3 — 4 lipca.

Piłkarze Wrocławia zwyciężyli we Wrocławiu reprezentację Krakowa 5:3 (3:1).

Koszykarki Spójni (Warszawa) zdobyły Puchar Polski, zwyciężając w Warszawie w decydującym meczu Kolejarza (Warszawa) 32:30 (25:17).

Puchar Polski w koszykówce męskiej zdobył zespół Spójni (Gdańsk), który w decydującym spotkaniu pokonał Gwardię (Kraków) 64:56 (37:36).

Siatkarze warszawskiej Gwardii wygrali w Gdańsku czwórmecz drużyn męskich z udziałem zespołów Gwardii z Wrocławia, Warszawy, Białegostoku i Gdańska. Pierwsze miejsce w turnieju zdobyła drużyna Warszawy przed Wrocławiem i Gdańskiem. Wszystkie te drużyny uzyskały jednakową ilość punktów, a o zwycięstwie Warszawy zdecydował lepszy stosunek setów.

W regatach żeglarskich o „Puchar Pokoju", rozegranych w Łęgnowie koło Bydgoszczy, zwyciężył w ogólnej punktacji CWKS — 5827 pkt. przed Gwardią (Bydgoszcz) — 5549 pkt. i Ogniwem (Bydgoszcz) — 3279 pkt. W zawodach wzięło udział 58 jednostek.

Regaty żeglarskie „Szlakiem bojowym i Armii Wojska Polskiego" na trasie Toruń — Bydgoszcz, zakończyły się również zwycięstwem CWKS — 6570 pkt. przed Gwardią (Bydgoszcz) — 4419 pkt., Ogniwem (Bydgoszcz) — 4183 pkt. i Gwardią (Warszawa) — 3012 pkt.

Szulik zwyciężył w ogólnopolskich wyścigach ślizgaczy o „Błękitną wstęgę Rusałki", rozegranych z okazji „Dni Morza" na jeziorze Rusałka pod Poznaniem. Na starcie stanęli czołowi zawodnicy z rekordzistami świata i mistrzami Polski — braćmi Chybowskimi i inż. Gajeckim na czele. W wyścigu finałowym prowadził T. Chybowski, jednak w drugim okrążeniu na skutek defektu motoru wycofał się. Szulik uzyskał czas 8:25,4 min., Dąbrowski — 8:33 min., Strykier — 8:45.

Podczas lekkoatletycznych mistrzostw Zrzeszeń osiągnięto następujące wyniki:

W Gdańsku na mistrzostwach Budowlanych Bocianówna przebiegła 80 m pł. w 12,2 sek., a Mitznicka skoczyła w dal 523.

W Bydgoszczy w czasie mistrzostw Stali Jarzębowski (Pozn.) uzyskał na 100 m 10,9, a Orywał (Pozn.) na 400 m pł. 56,2. Walczak (Kr.) rzucił oszczepem 61,62, Aleksanderek (Kielce) skoczyła w dal 531, a Gaweł (Sl.) wzwyż 149.

W Białymstoku podczas mistrzostw Ogniwa Puchowski (Ł) przebiegł 400 m w 50,2 a Paszke-Rolkiewcz (W-wa) skoczyła wzwyż 147.

15,47 i 45,21 w kuli i dysku uzyskał Łomowski podczas trójmeczu lekkoatletycznego reprezentacji Gwardii ze Szczecina, Gdańska i Poznania.

Tak nie wolno! Jankowski probuje wbić ręką piłkę do bramki Pajora (z lewej), obok — Danielowski. Z meczu CWKS — OWKS 0:0.
Fot. S. Rostkowski

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— Po 9 etapach wielkiego wyścigu kolarskiego w ZSRR prowadzi w ogólnej klasyfikacji indywidualnej Klewcow (CDSA). IX etap na trasie Czernichów — Homel rozegrany był w ciężkich warunkach atmosferycznych i przyniósł zwycięstwo Czyżowowi w czasie 3:33:24 przed Klewcowem. X etap na trasie Homel — Orsza długości 257 km będzie najdłuższy w wyścigu.

— W Bukareszcie, w ramach eliminacji mistrzostw świata, reprezentacja piłkarska Rumunii pokonała Bułgarię 3:1 (2:0).

— Mistrzostwo CSR w gimnastyce w 12-boju zdobył Svoboda — 111,4 pkt., przed obrońcą tytułu Daniszem i Ruziczką. Wśród kobiet (10-bój) triumfowała Bosakova — 95,35 pkt. przed Drdliczkovą.

— Stanisław Jungwirth pokonał Emila Zatopka w biegu na 3.000 m w doskonałym czasie 8:12,2. Czas Zatopka — 8:13,8. Doležal w chodzie na 25 km uzyskał wynik 2:02:01.

— Reprezentacja koszykówki ZSRR w drugim swoim meczu w Belgii pokonała reprezentację Antwerpii 102:60.

— W czasie lekkoatletycznych mistrzostw USA Walter Davis skoczył wzwyż 2,12 m, ustanawiając nowy rekord świata (poprzedni należał do Stearsa — 2,11 m).

— Anglik Roger Bannister przebiegł milę w doskonałym czasie 4:02, zbliżając się do rekordu światowego Haegga (4:01,4) ustanowionego w 1945 r.

— Pierwszy dzień meczu lekkoatletycznego Włochy — Niemcy zach. w Turynie zakończył się zwycięstwem Niemców 58:48 pkt. Najlepszy wynik dnia uzyskał Haas (Niemcy zach.) na 400 m — 48,3. Geisler był drugi — 48,5, 3) Rocca — 48,8. Inne wyniki: młot — Wolf (N) 54,82 m, 2) Taddia (Wł) — 54,58 m; 110 m ppł. — Nardelli (Wł) — 15,3, 2) Tahlmann (N) — 15,4; trójskok — Stol (Wł.) — 14,80, 2) Bertacque (Wł.) — 14,73; 100 m — Futterer (N) — 10,7, 2) San Germano (Wł.) — 10,8; kula — Profeti (Wł.) — 14,80; wzwyż — Geyer — 1,90; 4 x 100 m — Włochy 41,8.

— W meczu lekkoatletycznym w Brukseli Francja pokonała Belgię 201:144 pkt. Belg Moens przebiegł 400 m w 47,7 (rek. Belgii). 4 x 100 m i 4 x 400 m wygrała Belgia w czasie 41,7 i 3:21,2, ustanawiając rekordy kraju. 800 m wygrał Lacroix (Fr.) — 1:51,7, a Cury przebiegł 400 m ppł. w 53,1.

— Mecz wioślarski czterech narodów, rozegrany w Wyneghem w 7 konkurencjach wygrała Belgia przed Francją, Szwajcarią i Włochami.

— Kobiecy mecz pływacki Francja — Belgia wygrały pływaczki francuskie. 100 m st. grzbiet. wygrała André (Fr.) — 1:17.

— Na zawodach lekkoatletycznych w Stuttgarcie Futterer przebiegł 100 m w 10,4 i 200 m w 21,3.

Wyróżniająca się ostatnio dyskobolka Sankowska prowadzi piłkę w meczu finałowym o Puchar Polski Kolejarza ze Spójnią.
Fot. S. Rostkowski

KOMENTARZ PIŁKARSKI

LIGA NA WAKACJACH

Pierwsza niedziela rundy jesiennej pierwszej ligi przyniosła minimalne zmiany w tabeli, choć była to niedziela niepełna, bowiem mecz Budowlani Gdańsk — Górnik Radlin zostanie rozegrany 5 lipca, a krakowskie derby Gwardia — Ogniwo dopiero 22 lipca.

Przodownik ligi — Unia — niespodziewanie straciła jeden punkt w Opolu u Budowlanych, grając już w wakacyjnej formie.

Warszawski mecz dwu drużyn wojskowych nie przyniósł ani jednej bramki. Cofnięta do defensywy świetna pomoc CWKS Bieniek — Wieczorek (najlepsza w lidze), oparta o poprawiającego się stale Grzywockiego, zupełnie zaszachowała groźną parę z ataku krakowskiego Piechaczek — Uznański, i odwrotnie: Durniok i Kaszuba w obronie OWKS, wzmocnieni Strzykalskim (który miał jednak sporo momentów niepewnych) obstawili dość pieczołowicie Szymborskiego i jego kolegów. Jeżeli dodamy, że skrzydłowi obu drużyn nie zasłużyli zupełnie (oprócz szybkiego, ale czasem bezradnego Kroczka na prawym skrzydle OWKS) na pochlebną ocenę (Pułtorowski pobił chyba rekord ustawienia się na spalonym) — to nie zdziwi nas wynik bezbramkowy.

Dodajmy jeszcze dla pełniejszego obrazu popisową formę Pajora w bramce krakowskiej, jak również dobrą grę jego vis-a-vis Koźlika (zastąpił Szymkowiaka, który przebywa jeszcze w szpitalu rozbity ubiegłej niedzieli przez graczy krakowskiego Ogniwa).

Warszawska Gwardia zdobyła w Bytomiu dwa cenne punkty, zwyciężając Ogniwo 1:0 (pierwszy mecz tych drużyn w Warszawie przyniósł remis) i umocniła się na piątej pozycji w tabeli.

Kolejarz poznański nie ma szczęścia do chorzowskich Budowlanych. Tym razem przegrał w Chorzowie 0:2 (w pierwszej kolejce w Poznaniu 0:1) i w rezultacie Budowlani przesunęli się na szóste miejsce.

Bydgoska Gwardia pokonała 2:1 swego, jak się wydaje, najgroźniejszego rywala Kolejarza Warszawa, zostając mistrzem wiosennym drugiej ligi. Wałbrzyski Górnik po zwycięstwie 2:1 nad krakowskim Włókniarzem zrównał się ilością zdobytych punktów z drużyną stołeczną.

W rozgrywkach obu lig następuje obecnie wakacyjna przerwa. I liga pauzuje do 26 lipca, a druga — do 2 sierpnia. (J)

NADERWANIE (AUTORYTETU)

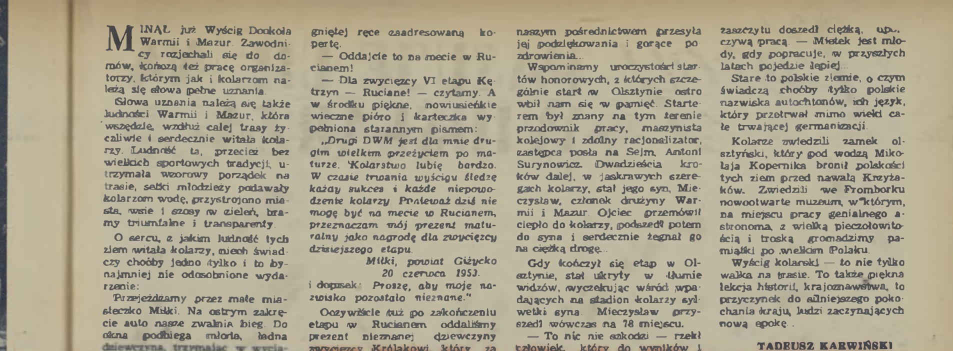
Ongiś bywali zawodnicy stale predystynowani do kontuzji. Tyczyło się to szczególnie sprinterów, z których wielu wychodziło na start w plastrach i bandażach, co miało jakoby zabezpieczać ścięgna. Nie słyszałem jednak, by szło się na start kiedykolwiek z przekonaniem, że... naważ ścięgno.

Ale żarty na bok. Faktem jest, że start Weinberga w roku ubiegłym na poważnych zawodach oraz na Igrzyskach został nie wyjaśniony, a przecież całymi tygodniami, jeszcze rychło w czas, mówiono o nadwyrężonej nodze. Dziś jesteśmy po świeżych plotkach o tym, że Kiszka wyjechał do Budapesztu z nogą nie w porządku i po jeszcze świeższej wiadomości o kontuzji w Budapeszcie.

Do skarbnicy kontuzji można by dodać wiele starych i nowych perełek i jak tu później wierzyć, że np. jakiś miotacz mógł rzucać, a nie rzucał, tylko symulował kontuzję?

Jasna rzecz, że Kiszka mógł jechać do Budapesztu — do tego nie trzeba być Kiszką.

Ścięgna wprawdzie nie lubią mówić, ale lubią być badane.



Druga, liczna grupa kolarzy w pogoni za czołówką na malowniczej szosie pomiędzy Braniewem i Kętrzynem. (fot. „Sportowiec")

WŚRÓD JEZIOR I LASÓW ZIEMI WARMIŃSKIEJ I MAZURSKIEJ

Reportaż specjalnego wysłannika „Sportowca"

MINĄŁ już Wyścig Dookoła Warmii i Mazur. Zawodnicy rozjechali się do domów, kończą też pracę organizatorzy, którym jak i kolarzom należą się słowa pełne uznania.

Słowa uznania należą się także ludności Warmii i Mazur, która wszędzie, wzdłuż całej trasy życzliwie i serdecznie witała kolarzy. Ludność ta, przecież bez wielkich sportowych tradycji, utrzymała wzorowy porządek na trasie, setki młodzieży podawały kolarzom wodę, przystrojono miasta, wsie i szosy w zieleń, bramy triumfalne i transparenty.

O sercu, z jakim ludność tych ziem witała kolarzy, niech świadczy choćby jedno tylko i to bynajmniej nie odosobnione wydarzenie:

Przejeżdżamy przez małe miasteczko Miłki. Na ostrym zakręcie auto nasze zwalnia bieg. Do okna podbiega młoda, ładna dziewczyna, trzymając w wyciągniętej ręce zaadresowaną kopertę.

— Oddajcie to na mecie w Rucianem!

— Dla zwycięzcy VI etapu Kętrzyn — Ruciane! — czytamy. A w środku piękne, nowiusieńkie wieczne pióro i karteczka wypełniona starannym pismem:

„Drugi DWM jest dla mnie drugim wielkim przeżyciem po maturze. Kolarstwo lubię bardzo. W czasie trwania wyścigu śledzę każdy sukces i każde niepowodzenie kolarzy. Ponieważ dziś nie mogę być na mecie w Rucianem, przeznaczam mój prezent maturalny jako nagrodę dla zwycięzcy dzisiejszego etapu.

Miłki, powiat Giżycko 20 czerwca 1953.

i dopisek: *Proszę, aby moje nazwisko pozostało nieznane."*

Oczywiście tuż po zakończeniu etapu w Rucianem oddaliśmy prezent nieznanej dziewczyny zwycięzcy Królakowi, który za naszym pośrednictwem przesyła jej podziękowania i gorące pozdrowienia...

Wspominamy uroczystości startów honorowych, z których szczególnie start w Olsztynie ostro wbił nam się w pamięć. Starterem był znany na tym terenie przodownik pracy, maszynista kolejowy i zdolny racjonalizator, zastępca posła na Sejm, Antoni Surynowicz. Dwadzieścia kroków dalej, w jaskrawych szeregach kolarzy, stał jego syn, Mieczysław, członek drużyny Warmii i Mazur. Ojciec przemówił ciepło do kolarzy, podszedł potem do syna i serdecznie żegnał go na ciężką drogę...

Gdy kończył się etap w Olsztynie, stał ukryty w tłumie widzów, wyczekując wśród wpadających na stadion kolarzy sylwetki syna. Mieczysław przyszedł wówczas na 78 miejscu.

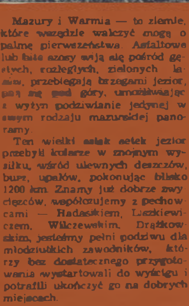
— To nic nie szkodzi — rzekł człowiek, który do wyników i zaszczytu doszedł ciężką, uporczywą pracą. — Mietek jest młody, gdy popracuje, w przyszłych latach pojedzie lepiej...

Stare to polskie ziemie, o czym świadczą choćby tylko polskie nazwiska autochtonów, ich język, który przetrwał mimo wieki całe trwającej germanizacji.

Kolarze zwiedzili zamek olsztyński, który pod wodzą Mikołaja Kopernika bronił polskości tych ziem przed nawałą Krzyżaków. Zwiedzili we Fromborku nowootwarte muzeum, w którym, na miejscu pracy genialnego astronoma, z wielką pieczołowitością i troską gromadzimy pamiątki po wielkim Polaku.

Wyścig kolarski — to nie tylko walka na trasie. To także piękna lekcja historii, krajoznawstwa, to przyczynek do silniejszego pokochania kraju, ludzi zaczynających nową epokę...

TADEUSZ KARWIŃSKI



Mazury i Warmia — to ziemie, które wszędzie walczyć mogą o palmę pierwszeństwa. Asfaltowe lub bite szosy wiją się pośród gęstych, rozległych, zielonych lasów, przebiegają brzegami jezior, pną się pod góry, umożliwiając z wyżyn podziwianie jedynej w swym rodzaju mazurskiej panoramy.

Ten wielki szlak setek jezior przebyli kolarze w znojnym wysiłku, wśród ulewnych deszczów, burz, upałów, pokonując blisko 1200 km. Znamy już dobrze zwycięzców, współczujemy z pechowcami — Hadasikiem, Liszkiewiczem, Wilczewskim, Drążkowskim, jesteśmy pełni podziwu dla młodziutkich zawodników, którzy bez dostatecznego przygotowania wystartowali do wyścigu i potrafili ukończyć go na dobrych miejscach.



Kolarze mają już poza sobą ponad 1000 km. Oto ostatni etap Ruciane — Olsztyn, na którym po raz czwarty zwyciężył Królak. (fot. CAF — S. Wdowiński)



Ojciec i syn — Surynowicze. Ojciec — przodownik pracy i racjonalizator, zastępca posła na Sejm, starter honorowy pierwszego etapu. Syn — członek młodej drużyny Warmii i Mazur. (fot. „Sportowiec")

Długi wąż kolarzy na bitej szosie V etapu, która „przyniosła" kolarzom aż 70 gum. (fot. „Sportowiec")

KRÓTKI KOMENTARZ DO TABELI

[illegible]



Lech Pijanowski, z zawodu ślusarz, zajął w DWM 14 miejsce. Jest to jego drugi start w wyścigach wieloetapowych. (fot. „Sportowiec")

CWKS-iak Królak pomiędzy „Unitami" Hadasikiem i Wilczewskim. Także na trasie, mimo odmiennych barw klubowych, cechowały ich koleżeństwo i przyjaźń. (fot. „Sportowiec")





Zwycięzca 4 etapów i wyścigu DWM, najlepszy nasz kolarz, Stanisław Królak, wpada na ostatnią metę [illegible] stadionu w Olsztynie. (fot. „Sportowiec")

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA

	176 km dok. Olsztyna	138 km Działdowo	162 km Nowe Miasto	194 km Braniewo	169 km Kętrzyn	184 km Ruciane	160 km Olsztyn	Łączny czas
1.	HADASIK	KRÓLAK	Królak	Łasak	KRÓLAK	KRÓLAK	KRÓLAK	34.35.47
2.	Klabiński	Gabrych	Wójcik	Gabrych	Łasak	Łasak	Łasak	34.41.09
3.	Królak	Drążkowski	Klabiński	Królak	Więckowski	Klabiński	Klabiński	34.47.17
4.	Drążkowski	Wójcik	Łasak	Klabiński	Klabiński	Więckowski	Więckowski	34.51.57
5.	Liszkiewicz	Klabiński	Gabrych	Drążkowski	Wójcik	Wójcik	Wójcik	34.54.56
6.	Łasak	Hadasik	Wrzesiński	Więckowski	Chwiendacz	Chwiendacz	Chwiendacz	34.58.07
7.	Sałyga	Łasak	Drążkowski	Wilczewski	Liszkiewicz	Gabrych	Gabrych	35.00.30
8.	Gabrych	Liszkiewicz	Więckowski	Chwiendacz	Gabrych	Liszkiewicz	Liszkiewicz	35.01.45
9.	Wrzesiński	Wrzesiński	WILCZEWSKI	HADASIK	Waliszewski	Hadasik	Hadasik	35.09.06
10.	Wójcik	Sałyga	Waliszewski	Wójcik	Hadasik	Waliszewski	Waliszewski	35.09.40

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA

1.	GWARDIA I	CWKS I	CWKS I	CWKS I	CWKS I	CWKS I	CWKS I	184.43.32
2.	CWKS I	Gwardia I	Gwardia I	Gwardia I	Gwardia I	GWARDIA I	GWARDIA I	184.26.54
3.	Unia I	Włókniarz	Włókniarz	Włókniarz	Unia I	Unia I	Unia I	187.04.08
4.	Włókniarz	Unia I	Unia I	Unia I	Włókniarz	Włókniarz	Włókniarz	187.15.14
5.	Kolejarz	Górnik I	Górnik I	Górnik I	Górnik I	Górnik I	Górnik I	188.46.59
	Górnik I	Kolejarz	Kolejarz	OWKS Lublin	Gwardia II	OWKS Lublin	Górnik II	189.43.26

Verey PASUJE CIĘ NA WIOŚLARZA



Czwórka ze sternikiem AZS Kraków przed wyjazdem na trening.

SEZON sportów wodnych jest w pełnym rozkwicie. Pływacy, żeglarze, kajakarze i wioślarze mogą rozkoszować się wodą, słońcem i powietrzem. Naturalnie mogą — gdy potrafią pływać, żeglować lub wiosłować.

Czy wiosłowanie jest trudne? To chyba żadna filozofia — na pewno powie wielu Czytelników. A jednak...

Najlepiej wyjaśni nam tę sprawę popularny Roger Verey, zasłużony mistrz sportu, który tyle sławy przysporzył polskiemu wioślarstwu.

— Czy sztuka wiosłowania jest trudna do opanowania?

— Trudna nie jest, ale znajomość pewnych podstawowych wiadomości jest konieczna i przyda się każdemu, zarówno w mieście jak i na wsi.

— Od czego zaczniemy?

— Najpierw kilka słów o rodzajach łodzi. W powszechnym użyciu są dwa rodzaje: łódź rybacka i łódź sportowa. Nie będę szczegółowo opisywał budowy łodzi, wspomnę tylko o wymiarach wioseł. Wiosła do łodzi rybackiej mają około 2 m długości, wiosła używane w łodziach sportowych, tak zwane krótkie 2,95 — 3 m i długie 3,65 — 3,75 m.

Łódź rybacka jest raczej krótka (3 — 4 m) ale dość szeroka. Naturalnie jest to łódź wolna, lecz wygodna, nadaje się bardzo dobrze do rybołówstwa, turystyki wodnej, do przewoźnictwa, czy dla potrzeb wczasowiczów. Łódź sportowa jest dużo dłuższa i węższa od łodzi rybackiej. Zbudowana jest z materiału dużo lżejszego (cedr). Wnętrze wyposażone jest zupełnie odmiennie. Zamiast ławeczki mamy siodełko (wózek). Nogi wioślarza są oparte i przymocowane paskiem do podnóżka, dulki są przymocowane wprost na burtach (przy łodziach szerokich) albo na prętach stalowych wystających poza burtę.

Łodzie szkolne czy sportowe dzielą się jeszcze według ilości wiosłujących wioślarzy i wiosłujących jednym wiosłem lub dwoma. Do wiosłowania dwoma wiosłami używa się krótkich, do wiosłowania jednym wiosłem — długich.

— Jaki jest najpraktyczniejszy strój wioślarza?

— Najpraktyczniejszym strojem dla wiosłującego — to koszulka gimnastyczna, spodenki płócienne oraz pantofle tenisowe względnie jakieś stare półbuciki o niskim obcasie. Muszę mocno podkreślić, że wioślarz, który chce wiosłować, czy się nauczyć wiosłowania, musi bezwzględnie umieć pływać. Do łodzi należy wsiadać ostrożnie, aby jej nie uszkodzić. Należy też sprawdzić, czy cała łódź jest na wodzie (pływa). Wioślarz siadając do łodzi, siada na ławeczce względnie na siodełku, opierając jednocześnie nogi o listwę, przymocowaną poprzecznie na dnie łodzi względnie o podnóżek, i ujmuje rękojeści wioseł.

— I teraz zaczynamy wiosłować?

— Praca wiosłami może odbywać się w dwojaki sposób. Na łodzi rybackiej wiosłowanie polega na prostopadłym wkładaniu piór wioseł do wody i na takim samym wyjęciu. Przy przenoszeniu piór nad wodą do następnego pociągnięcia wioseł nie obracamy, czyli pióra zostają w pozycji prostopadłej do wody. W czasie pociągnięcia wiosłami przez wodę przegub musi być prosty, co zapobiega jego kontuzji.

Aby wiosła mogły wykonać swoją czynność, konieczne jest, by tułów pochylał się do przodu, wtedy kiedy idziemy wiosłami po wodę. Na łodzi rybackiej, gdy siedzimy na ławce — pochylanie to jest trudniejsze niż na łodzi sportowej (siodełko z wózkiem). Na łodzi rybackiej przy wiosłowaniu nie kurczymy nóg, które nie wykonują więc pracy efektywnej, jedynie opierają się o listwę względnie podnóżek.

Przeciągnięcie przez wodę następuje w chwili, kiedy wioślarz wkłada pióra do wody. Następuje to przez dźwignięcie rękojeści wioseł lekko do góry. Samo pociągnięcie następuje przy pomocy rąk, tułowia oraz odepchnięcia się nogami. Przeciągnięcie przez wodę musi być równomierne i mocne. Wioślarz w miarę jego wykonywania prostuje stopniowo tułów, który dochodzi i przechodzi przez pion, wychylając się do tyłu (około 20 st.).

Wyjęcie wioseł z wody następuje przez naciśnięcie dłońmi na rękojeści wioseł. Ruch ten powoduje wyjście pióra prostopadle z wody. Następnie — jeżeli wiosłujemy na łodzi sportowej — skręcamy dłońmi rękojeść wioseł, by pióra przyjęły płaszczyznę poziomą. Z kolei prostuje się dość szybko ręce, by przygotować się do następnego pociągnięcia. Ponieważ łódź jest w biegu, należy wiosła wyjąć szybko, żeby nie stwarzać dodatkowych oporów w wodzie. Po wykonaniu tych czynności pochylamy pomału tułów do przodu, aby przygotować się do następnego pociągnięcia.



Wioślarstwo w jednakowym stopniu dostępne jest i dla kobiet. Młode studentki w Krakowie z zapałem uprawiają ten sport, który wzmacnia ich siły i zdrowie do dalszej pracy.



Symbol największej zespołowości i zgrania — ósemka wioślarska (AZS Kraków).



Wioślarstwo cieszy się wielką popularnością wśród akademików (przystań AZS Kraków).



Trening uczniów szkoły rolniczej na łodzi szkolnej LZS w Czernichowie.



Postawa wioślarza na siodełku stałym.

— Na pozór wydaje się to wszystko bardzo proste. Jakie są najczęściej spotykane błędy?

— Zasadnicze błędy, których należy unikać przy wiosłowaniu są następujące: *należy siedzieć swobodnie, nie sztywno, wiosła trzymać na końcu rękojeści, przeguby rąk mieć proste, na siodełku należy podjeżdżać wolno i równomiernie, a do wody wkładać tylko pióra wioseł. Nie należy się garbić w czasie pochylenia tułowia do przodu ani w czasie zakończenia pociągnięcia. Opierać się o podnóżek całymi stopami, których nie należy odrywać.* Podnóżek przy siodełku ruchomym nie może być na stałe przymocowany, lecz regulowany według potrzeb wioślarza: gdy wioślarz siedzi swobodnie na siodełku stopy kładzie w pasaki od podnóżka i mając nogi całkowicie wyprostowane, powinien kółkami od siodełka dosięgnąć końca szyn. Tak powinno być wyregulowane siodełko (podnóżek możemy przybliżać lub oddalać).

Doskonalenie pracy wioślarza wymaga wielu rad i wskazówek. Podałem tylko najważniejsze. Temat jest bardzo obszerny i w jednym krótkim artykule nie podobna go wyczerpać.

Opracował Z. DALL



Wiosłowanie na łodzi rybackiej.

ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

Młodzież gromady Przedm. Zamojskie. Sprawa zorganizowania w Waszej gromadzie LZS-u nierozerwalnie łączy się z aktywnością i właściwą pracą komórki ZMP, działającej na Waszym terenie. ZMP-owcy nie powinni czekać aż im „ktoś" założy LZS, ale powinni sami wystąpić z taką inicjatywą. Wszelkich instrukcji i pomocy w tej sprawie należy szukać w najbliższym Powiatowym Komitecie Kultury Fizycznej i organizacji ZMP-owskiej.

Romek Szymański, Warszawa. Czy nie byłoby słuszniejsze, zamiast zapisywać się do drużyny trampkarzy — uprawiać sport w swoim Szkolnym Kole Sportowym? Piłka nożna — to nie lekki sport. Wymaga on od zawodnika wszechstronnego przygotowania fizycznego i gimnastycznego. Poćwiczcie jeszcze trochę w SKS-ie, a w roku przyszłym będziecie mogli zapisać się do trampkarzy, najlepiej do zrzeszenia patronującego Waszej szkole czy SKS-owi.



KULA ZNORMALIZOWANA



KULA — NORMA NA TYTUŁ MISTRZA SPORTU — 16 m

W kuli w obecnym sezonie pobiliśmy wreszcie rekordową przeciętną 10 najlepszych wyników z 1936 r. — 14,468 (w 1949 r. — 14,104, w 1950 r. — 14,383, w 1951 r. — 14,265, w 1952 r. — 14,326), bowiem przeciętna z czerwca br. wynosiła już 14,502.

W tym roku trzech zawodników pchnęło kulę ponad 15 metrów. Są to: Prywer (15,91), Łomowski (15,48) i Krzyżanowski (15,44). Normę 16 m powinni uzyskać i Prywer i Łomowski, który z zeszłorocznym wynikiem 16,15, będącym rekordem Polski znalazł się na siódmym miejscu w Europie (16 m dawałoby w ub. r. dziewiąte miejsce).

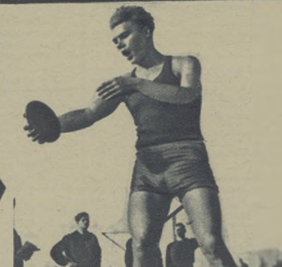
Z rezerwami w kuli nie jest dobrze. Kandydatów na następców naszej najlepszej trójki widzimy tylko w Chojnackim (14,56), Auksztulewiczu (14,20) i Pogorzelskim (w 1952 r. — 14,47, w br. — 13,81), który ma doskonałe warunki fizyczne na miotacza kulą, ale niestety, robi bardzo powolne postępy.

Na zdjęciu: Prywer (Fot. CAF).

DYSK — NORMA NA TYTUŁ MISTRZA SPORTU — 50 m

Wprawdzie w bieżącym sezonie mamy już niezłą przeciętną 10 najlepszych wyników w dysku — 42,837 (w 1949 r. — 40,922, w 1950 r. — 43,889, w 1951 r. — 42,757, w 1952 r. — 43,991), ale o uzyskaniu normy na tytuł Mistrza Sportu przez któregoś z naszych zawodników nie możemy na razie marzyć. Od Łomowskiego (47,46) i Żochowskiego (45,02) nie wiele już możemy się spodziewać. Cała nasza nadzieja w Chojnackim (w 1952 r. — 46,10, w br. — 45,37) i w Andrzejczaku (w 1952 r. — 45,62, w br. — 45,92). Młodzi ci zawodnicy mają doskonałe warunki fizyczne na dyskoboli i jeśli znajdą się pod dobrą opieką i będą pilnie trenować, to wynik 50 m, który dawałby w ubiegłym roku miejsce w drugiej dziesiątce najlepszych w Europie, nie będzie dla nich nieosiągalnym marzeniem.

Na zdjęciu: Chojnacki (fot. CAF).



OSZCZEP — NORMA NA TYTUŁ MISTRZA SPORTU — 70 m

Wynik 70 m w roku ubiegłym dawałby na liście najlepszych oszczepników Europy — miejsce na początku drugiej dziesiątki. Tylko 16 cm brakuje Sidle (69,84) do tego wyniku. Wszelkie dane na uzyskanie normy mają również Radziwonowicz (w 1952 r. — 66,46, w br. — 63,80) i Wałczak (w 1952 r. — 63,81, w br. — 65,94).

Z rezerwami jest w oszczepie nieco lepiej niż w innych rzutach. Granicę 60 metrów poza Binkc (61,13) powinni przekroczyć w tym sezonie Kowalski (59,81), Dobija (59,79), Garncarczyk (57,70), Cichy (59,09) oraz Kujawa, który w ubiegłym roku otarł się o 60 m. W bieżącym sezonie mamy już rekordową przeciętną 10 — 60,807 (w 1949 r. — 54,169, w 1950 r. — 57,275, w 1951 r. — 59,960 w 1952 r. — 60,610)

Na zdjęciu: Sidło (fot. Rostkowski).

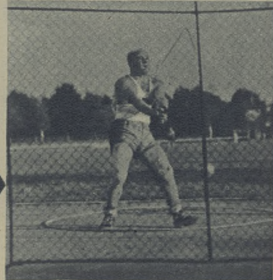


MŁOT — NORMA NA TYTUŁ MISTRZA SPORTU — 56 m

Młociarze nasi spisują się w obecnym sezonie doskonale. Już w połowie czerwca osiągnęli oni rekordową przeciętną 10 najlepszych wyników — 48,248. Przeciętna w 1949 r. wynosiła 42,473, w 1950 r. — 44,868, w 1951 r. — 46,757, w 1952 r. — 47,410. W tym roku już czterech zawodników przekroczyło 50 metrów. Są to: Rut 52,51 (w 1952 r. — 48,02), Masłowski 51,90 (w 1952 r. — 55,30), Świetlicki 51,20 (w 1952 r. — 49,30) i Harmata 50,22 (w 1952 r. — 49,30).

Uzyskanie normy 56 metrów, a więc i pobicie rekordu Polski Masłowskiego — 55,30, leży w granicach możliwości tej czwórki. Wynik 56 m w ubiegłym roku zapewniłby miejsce w drugiej dziesiątce najlepszych młociarzy Europy.

Na zdjęciu: Masłowski (fot. CAF).



LUDZIE i KRAJ których nie można ZAPOMNIEĆ

Paryż! Stolica największych kontrastów, do których nie mogę się przyzwyczaić. Przepych i bogactwo, piękne sklepy, luksusowe samochody, wytworne toalety — a obok tego straszliwa nędza, tysiące bezrobotnych, gruźlicze dzieci, tysiące bezdomnych śpiących w parkach i na skwerach... Stolica naprawdę piękna, której nie podobna zapomnieć, ale której widok każdemu postępowemu człowiekowi musi nasunąć szereg refleksji.

Towarzysze z FSGT, największej w krajach kapitalistycznych robotniczej organizacji sportowej — jakby odgadli moje myśli, gdy patrzyłam na gromady nędzarzy, wysiadujących przed dworcami i stacjami metra, przepędzanych pałkami policjantów z miejsca na miejsce...

— Mamy o co walczyć. Widzicie sami, jak wygląda życie „wolnego" narodu francuskiego. Jakże jesteście szczęśliwi, że możecie budować nowe, wolne od wyzysku życie!

Zrozumiałam dobrze te akcenty zazdrości w słowach francuskiego robotnika-sportowca, członka Francuskiej Partii Komunistycznej i FSGT.

My wolni — możemy budować socjalistyczną przyszłość. Oni — muszą walczyć, aby uwolnić się od jarzma kapitalistycznego wyzysku, muszą walczyć o swe prawa, o pracę i chleb, o pokój i przyjaźń między narodami.

Jestem pewna, że na festiwalu FSGT, zorganizowanym z okazji 45-lecia tej organizacji, nasze towarzyszki francuskie i towarzysze głęboko czuli tę wspólną więź łączącą ich z nami, ze sportowcami Bułgarskiej RL, i robotnikami-sportowcami Belgii, Finlandii i Włoch.

Nie są osamotnieni w swej walce. Jesteśmy sercem z nimi. Nigdy o nich nie zapomnimy. Nie zapomnimy w chwili, gdy walczą o wolność, nie zapomnimy — gdy tę wolność wywalczą.

Przyjęcie, jakiego doznałam w Paryżu ze swymi koleżankami było tak serdeczne, że po prostu nas żenowało. Nasze siatkarki — to już stare „wygi" międzynarodowe", które czuły się w Paryżu jak u siebie w domu. Moje „podopieczne" — Świerzy i Horzonek — szeroko otwierały swoje młodziutkie oczy i patrzyły, patrzyły...

W Ambasadzie naszej poznałam małżeństwo Joliot-Curie, w których towarzystwie spędziłam wiele godzin. Rozmawialiśmy bardzo dużo. Mam wrażenie, że mnie polubili. Ogromnie interesują się Polską i jej życiem i — co sprawiło mi przyjemność — wykazują duże zainteresowanie sprawami sportowymi.

Podczas naszego pobytu we Francji — jak wiecie — występowałyśmy (oprócz zawodów w Paryżu, gdzie zajęłam w klasyfika-



Helena Rakoczy wręcza bukiet kwiatów małżonkom Irenie i Fryderykowi Joliot-Curie.

Świetne ścięcie Welsyng (Polska) podczas meczu międzypaństwowego Polska — Francja 3:0, rozegranego w Lille.



Reprezentacja Polski w siatkówce w Lille. Od lewej stoją: Zakrzewska, Tomaszewska, Wojewódzka, Kurtz, Pogorzelska, Hofmokl i Welsyng.

... I MIGAWKI NIEZAPOMNIANE

Ekipa sportowców CRZZ spotkała się w Pradze z jadącymi na Zlot FSGT radzieckimi, bułgarskimi i węgierskimi towarzyszami. Drużyna polska leciała przez strefę silnej burzy deszczowej i gradowej tak, że podróż tę większość zawodniczek odchorowała. Pierwsze słowa jakie padły z ust witającego nas w Pradze kierownika ekipy radzieckich siatkarzy Nikitina były:

— Czym Wam możemy pomóc? Czy Wasi zawodnicy nie potrzebują czegoś?

*

Tłumy Paryża zgromadzone wzdłuż trasy pochodu sportowego gorąco witały sportowców robotniczych, udających się na Stadion S. Quen w Paryżu... Tysiące kwiatów padały na maszerującą ekipę polskich sportowców. Rozentuzjazmowany Francuz w szczerym uśmiechu, machając przyjaźnie ręką, krzyczał łamaną polszczyzną:

— Niech żyje Polska! Niech żyje Bierut!

*

Ktoś w Lille na zawodach pomiędzy reprezentacją Polski i Francji w siatkówce żeńskiej powiedział, że do prawideł Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej należałoby wprowadzić normy ograniczające wysokość wzrostu zawodniczek... Polki rzeczywiście wyraźnie górowały wzrostem nad pozostałymi drużynami, ale... również i techniką gry.

Normy wzrostu musiałyby więc być uzupełnione.

*

W międzypaństwowym spotkaniu kobiet Polska — Francja w siatkówce Polki w trzech rozegranych setach oddały w sumie 13 pkt. Kierowniczka francuskiej drużyny wyraziła się, że dla Polek ta trzynastka jest szczęśliwa, a dla Francuzek feralna.

Na to kapitan polskiej drużyny Zakrzewska powiedziała, że jedyną receptą na obalenie tradycji o feralności trzynastki w sporcie jest uprawianie sportu pod opieką władzy ludowej...

*

Kiedy w Monteau les Mines gimnastyczki i gimnastycy polscy wykonywali trudne elementy ćwiczeń wolnych, uzyskując przy tym najwyższe noty spośród ćwiczących, jeden z Polaków, górnik z Monteau les Mines powiedział:

— Ładne są polskie dziewczęta i chłopcy, i ładnie ćwiczą, należą się im brawa za jedno i za drugie!

*

Chociaż w okresie pobytu sportowców CRZZ we Francji trwało przesilenie rządowe i rządu francuskiego nie było (jak to ostatnio bywa...), to jednak aparat ucisku, policja francuska, z nad dokładnością obstawiła samochodami i po zęby uzbrojonymi żandarmami wszystkie początki głównej ulicy, którą szedł pochód sportowy. Padały więc cierpkie słowa z ust defilujących sportowców — robotników krajów kapitalistycznych:

— Gdzie są pieniądze na sport? Rząd kradnie, dotacje na wychowanie fizyczne i sport przeznaczając na zbrojenia.

*

Kiedy w finałowym spotkaniu w piłce nożnej o Puchar im. L. Farge, Węgrzy strzelili reprezentacji FSGT dziewiątą bramkę, dając pokaz pięknej zespołowej gry i wyjątkowych umiejętności technicznych, gdyż większość bramek zdobyło „główką", ktoś stwierdził, że w piłkę nożną w wydaniu węgierskim gra się nie nogami, lecz głową...

M-WICZ

GEORGE BIDWELL — specjalnie dla „Sportowca" tłum. A. BIDWELL

BŁĘKITNA *Krew*

NA WODZIE I LĄDZIE

Urodziłem się i długie lata mieszkałem w mieście Reading nad brzegami Tamizy — o jakieś 50 kilometrów od Londynu w górę rzeki. Ojciec wychowywał nas od niemowlęctwa na wodzie, w łódkach, jak inni ojcowie wychowują dzieci w kołyskach. Najważniejszym wydarzeniem moich szczenięcych lat były doroczne regaty w Henley, które odbywają się w pierwszym tygodniu lipca. Międzynarodowe mecze piłki nożnej, golfa, krykieta, tenisa, wielkie zawody bokserskie — przejmowaliśmy się wszystkimi i przez parę dni tylko o tym rozmawialiśmy w domu. Ale szczytem entuzjazmu, koroną — były regaty w Henley.

Rozkoszowaliśmy się tymi zawodami pomimo rządzącego nimi surowego ceremoniału społecznego. Trzeba widzieć ten ceremoniał, żeby uwierzyć, jak bezwzględna bywa jego dyktatura. Publiczność na regatach w Henley dzieli się na społeczne klasy i podklasy, stosownie do rozmaitych sposobów lokomocji, jakimi przyjeżdża na regaty. Ci, którzy płyną własnymi scullerami, spoglądają z góry na pasażerów wynajętych łódek: panowie odwracają się plecami, wytworne panie wskazują końcami parasolek na brzydki widok „ludzi nie z naszej sfery".

A tymczasem właściciele motorówek i ślizgowców patrzą pogardliwie na właścicieli scullerów i innych łodzi. Może nie odwracają się dosłownie plecami, lecz wzgardliwie oceniają ich mniej wykwintne jedzenie, przywiezione w koszykach i emaliowane talerze, ubogo wyglądające przy ozdobionej herbami porcelanie, z której oni sami jedzą homary, świeże łososie i pieczone młode kaczki na zimno.

Wytwarza się surowa segregacja. Wynajęte łodzie grupują się w jednym miejscu; dalej prywatne scullery i skify: wreszcie najbogatsi zajmują oddzielną przestrzeń, skąd dobiegają wystrzały korków od szampana i służbiste „Yes, Sir!" lokai, przywiezionych do obsługi.

Ten nonsensowny podział klasowy publiczności na regatach w Henley jest tylko odzwierciedleniem podobnej segregacji wśród samych wioślarzy. Wioślarstwo jest sportem, który więcej od wszystkich innych podlega w Anglii presji kanonów społecznych. Żaden rzemieślnik ani robotnik nie może brać udziału w regatach w Henley. Oficjalnym powodem jest fakt, że praca fizyczna rozwija mięśnie, więc ludzie pracy mieliby z góry przewagę nad studentami ekskluzywnych szkół i uniwersytetów oraz nad pracownikami umysłowymi, biorącymi udział w zawodach. Nie trzeba wielkiej przenikliwości, aby zrozumieć, że mamy tu znowu do czynienia z odgradzaniem się burżuazji od proletariatu. Rzemieślnicze stowarzyszenia wioślarskie rozporządzają świetnymi zawodnikami. Ale to nie wypada, aby pozwolono im publicznie pokonać i upokorzyć zawodników społecznie wyżej stojących. Dlatego wioślarz-rzemieślnik obowiązany jest zawsze tytułować wioślarza „klubowego" per „Sir" i odnosić się do niego z „należnym szacunkiem". Jedne z najciekawszych rozgrywek w brytyjskim kalendarzu sportowym są w ten sposób spaczone przez przywileje kastowe.

Wybrzeża Tamizy w Henley należą nie tylko do najpiękniejszych zakątków Anglii, ale wobec tego, że w tym miejscu rzeka płynie prosto przez ponad milę, stanowią doskonały wyścigowy tor wodny. Tamiza jest na ogół dużo węższa od Wisły i bardziej kręta i znalezienie takiej okolicy, łączącej piękno z odpowiednimi dla zawodów warunkami, nie jest sprawą łatwą.

Tor w Henley ma milę i 550 yardów długości. Finisz przypada na spokojny, osłonięty nurt w pobliżu mostu. Na jednym brzegu ciągną się słoneczne łąki, na drugim cieniste ogrody prywatnych willi. Wzdłuż tego drugiego brzegu stoją zakotwiczone pływające domki kajutowe, własność bogaczy — szerokie, białe kadłuby drewniane, wspaniale wyposażone, przybrane amarantowymi pelargoniami i petuniami o fioletowych odcieniach, pokryte wielobarwnym brezentem.

A jeszcze dalej panoszą się obszerne trawniki ekskluzywnych klubów, jak Leander, Thames, Phyllis Court, Royal Automobile, upstrzone licznymi namiotami i markizami o jaskrawych, czerwonych i żółtych kolorach. Tam przechadza się elita, wzgardliwa i nieprzystępna, śledząc przez lornetki przyjaciół w motorówkach i ślizgowcach, oddzielona od „nie naszej sfery" barykadami parasolek i zasłon.

(Dokończenie nastąpi)



Bild 1. Henley på 1880-talet. — Efter »The Encyclopædi

Regaty w Henley 1889 r.

cji indywidualnej I miejsce, Świerzy — IV, a Horzonek — VII) pod Lyonem i innych miejscowościach skupiających ludność robotniczą. Tam zetknęłam się z naszymi rodakami we Francji, którzy przed laty zmuszeni byli emigrować z kraju w poszukiwaniu pracy i chleba. Tych ludzi na pewno nigdy nie zapomnę. Wzruszyli mnie do łez swą serdecznością i sercem, swą prostotą i tęsknotą za ojczyzną, do której reakcyjny rząd francuski nie pozwala im wracać.

Byłam naprawdę dumna, że wśród tych ludzi jestem tak popularna, byłam szczęśliwa, że nie pozwalali mi zejść z przyrządów, że musiałam „bisować" kilkakrotnie swe ćwiczenia.

Z dalekich okręgów przyjeżdżali rodacy, aby nas ujrzeć, porozmawiać i oklaskiwać. Zadawano nam tysiące pytań, interesując się z wyraźnym wzruszeniem tym wszystkim, co dzieje się u nas w kraju.

Takiej widowni nie zapomnę. Nie zapomnę również wspaniałego, wielkiego pochodu manifestacyjnego 10.000 sportowców na ulicach Paryża, zorganizowanego z okazji zamknięcia festiwalu FSGT. Do pochodu spontanicznie dołączyły się tłumy mieszkańców Paryża, solidaryzując się z hasłami robotniczej Francji. Bo hasła te drogie są każdemu Francuzowi, który kocha swój kraj i pragnie jego dobra.

HELENA RAKOCZY



Atak francuskiej siatkarki blokuje Welsyng i Zakrzewska. Fragment meczu międzypaństwowego w Lille zakończonego zwycięstwem Polek 3:0.

O SKUTECZNYM RAD SPOSOBIE ...W WODZIE

OPRACOWAŁ KONRAD GRUDA PRZEWODNICZĄCY SEKCJI PŁYWACKIEJ GKKF

Tak się złożyło, że w tym samym dniu — w którym w jednej z wrocławskich gazet przeczytałem, że pierwszy podręcznik gimnastyki w polskim języku ukazał się w 1856 roku — w tym samym dniu w jednej z wrocławskich antykwarnii znalazłem podręcznik pływania, wydany w języku polskim w 1820 roku.

NAUKA
SZTUKI PŁYWANIA
podług
metody zaprowadzonej w C. K. Instytucie pływania w Wiedniu. Szczególniej dla użytku C. K. wojska wyłożona
przez
KAROLA HEINITZ
C. K. Majora w Armii
1820
Nakładem Karola Wild
Drukiem Józefa Schnayder

Książeczka ta jest formalnym podręcznikiem systematycznie i logicznie zbudowanym i sięga dla uzasadnienia swoich tez do argumentacji logicznej i przekonywającej. I gdyby nam dziś wypadło wypuścić w świat popularny podręcznik pływania — sięgnęlibyśmy do niejednej tezy sprzed 130 przeszło laty.

Bo czyż to nieprawda?...

Z WANNY DO RZEKI

„Wypływa bowiem samo z siebie, że obudwom tym warunkom — utrzymania zdrowia to jest: ochędustwu i czerstwości skóry, a szczególniej skórki wierzchniej, jedynie przez zimne kąpiele zadosyć uczynić można.

Samo przez się jest jawnem, że kąpiel, gdzie ciało ze wszechstron, przez niejaki czas, wodą oblane, nie równie zbawienniejsze sprawuje skutki, jak samo mycie zimną wodą, że tedy, prócz obmycia skóry i ulotnego wrażenia odmiennej temperatury jeszcze inne przynosi pożytki. Jeden z ważniejszych wprawdzie jest, znaczny ubytek ciężaru ciała, i stąd wynikająca wielka łatwość wszystkich poruszeń, lecz najważniejsza korzyść znajduje się w samychże tych poruszeniach ciała. Co za różnica, między kąpaniem się na wolnem miejscu, a spokojnem z nudami połączonem siedzeniem w wannie, gdzie zamknięte powietrze przez parę z wody, pewnie się nie polepsza; takie kąpanie jest dla młodzi równie nieznośne jak i szkodliwe. Kąpanie pod gołem niebem, do którego rzeki i strumienie w pięknej porze czasu tak powabnie nas zapraszają, to kąpanie gdzie, sposobność do wszelkich poruszeń ciała z dobroczynnym wpływem czystego i orzeźwiającego powietrza są połączone, stanie się dla młodzi obfitem źródłem rozrywek, które zapewne silniej nad jakiekolwiek inne, zdrowiu ich fizycznemu sprzyja, i które dla tych przyczyn od wszystkich nie zniewieściałych narodów zawsze namiętnie były lubionem.

Nie można wprawdzie tego utrzymywać żeby np. dawni Niemcy, albo z pomiędzy Greków, sławni Lacedemończycy, podług mianego dawniej o utwierdzającej sile zimnych kąpieli dziwacznego wyobrażenia, silną budowę swoją, zimnym kąpielom byli winni; lecz podług tego co się wprzód powiedziało, nie podlega to żadnej wątpliwości, że zimna kąpiel, ludzi z przyrodzenia zdrowych nie słabowitych silniejszymi, wytrwalszymi, a zatem w każdej gałęzi cywilnego i wojskowego życia, do którego są przeznaczeni, zdolniejszymi czyni".

UWAŻAJ NA BRZUCH I GŁOWĘ

Ciekawy jest m. in. opis pływania na wznak — które według pana majora Heinitza można wykonywać w kierunku głowy i w kierunku nóg.

„Już było powiedziano, że do pływania na wznak potrzeba, żeby ciało było w położeniu poziomem i to się tu znowu powtarza, dla zwrócenia uwagi na błąd w który początkowi zwykle wpadają. Ten błąd w tem zależy, że przy ściąganiu nóg, zginają brzuch i kurczą ciało prawie jak żeby chcieli więcej nabrać siły do popchnięcia, lecz przez to wciągnienie brzucha następuje bezpośrednie poruszenie piersi ku górze, prawie jak do siedzenia, a zatem temu odpowiadające poruszenie głowy z wody. Broda więc natychmiast się zanurza, za nią usta i oczy, a uczeń przytomność straca.

Choćby wreszcie głowa tem poruszeniem nie była zaraz na dół pociągnięta, tedy następujące popchnięcie nogami tak ją gwałtownie odrzuci, że fala zbije się nad głową i tak pływanie na wznak już się skończyło.

Żeby tedy ciało w poziomem położeniu utrzymać, należy, zawsze brzuch cokolwiek podnieść przy trzeciem tempie bo ciało dla swego ciężaru, zawsze przy pierwszem tempie nieco głębiej w wodę zachodzi, a temu zanurzeniu inaczej jak przez podnoszenie brzucha, zaradzić nie można. Dla biegłego pływacza można jeszcze to dodać. Kto chce na wznak szybko płynąć, ten niech użyje rąk do pomocy, i niech je w tem samem tempie kiedy nogi odsuwa, wyciągnie i szybko, ciśnąc ciągle wodę dłoniami, dąży ku biodrom.

Wielu pływaczów ma zwyczaj układać ręce w krzyż na piersiach chcąc przez to okazać widzom dokładny obraz spoczynku. Lecz znawca byłby przeciwko temu gdyż jest wcale błędny: bo naprzód piersi, których nigdy przy tem pływaniu zadosyć wznieść nie można, jeszcze się bardziej pociskają na dół, a powtóre ręce kształtną na piersiach rodzaj wału i popędzają ku twarzy, za każdem popchnięciem wielką mnogość wody, której usta poniewolnie nabierać muszą. Prawda, że dobry pływacz na to nie zważa i policza to tylko między nieprzyjemność, lecz początkowy staje się przez to łatwo lęklrwym.





Szwecja już w 1859 r. miała piękny basen.

Dla przedstawienia w lepszym sposobie tego obrazu spoczynku (który francuzi la planche roide nazywają), niech się biegły pływacz z przytulonemi piętami dobrze na wznak wyciągnie, i niech ręce bez przymusu wzdłuż do boków ciała przyłoży, przytem niech brzuch dobrze do góry podniesie a tył głowy głęboko w wodę zatopi. W takiem położeniu samo tylko lekkie poruszenie dłoni, przyczem cztery palce mają być do kupy stulone a wielki palec wolny, niejaki czas utrzyma go spokojnie na wodzie, co nieświadomego sztuki widza musi zadziwić. Poruszenie zaś rąk przy tem dzieje się tylko w samym składzie ręki i to w sposób ukryty, właśnie jak dla zabawy pod udami. Jeżeli się pływacz chce w tem położeniu w kierunku głowy naprzód posuwać, więc niech tylko (obróciwszy dłonie ku nogom a palce na bok) rękami wodę ku nogom odgartuje, jeżeli zaś chce posuwać się w kierunku nóg, tedy odwróciwszy łokcie cokolwiek na zewnątrz (przez co powierzchnia rąk łatwiej się zwraca ku udom) i odgartuje wodę ku głowie. Lecz ten rodzaj pływania nie dozwala jak tylko powolnych poruszeń i służy jedynie do ćwiczenia i pomnożenia zaufania własnego w wodzie"

PATRZ W SŁOŃCE...

„Pływanie na wznak, używając przy tem tylko samych rąk, nie może trwać długo bez utrudzenia, lecz dla wzmocnienia rąk, jako też podczas kurczu w nogach (ażeby się do brzegu przybić albo przynajmniej choć utrzymać na wodzie) warte jest zalety.

Łatwiejszy sposób pływania na wznak jest w kierunku nóg, trudniejszy w kierunku głowy. W pierwszym łączą się ręce w krzyż nad tyłkiem, potem wodę na boki nieco ku głębi długim pociągleniem odgartują, i znowu bokiem dłoni wodę przerzynając do góry, schodzą się na dawne miejsce. Szczególnem ułatwieniem przy tem jest, jeżeli przy sprowadzeniu rąk krzyże cokolwiek na przód lakby do siedzenia zgina się, a przy uderzeniu wiosłowem rąk, znowu je silnie w poziome wypręża się położenie.

Ażeby się zaś w kierunku głowy posuwać, potrzeba obadwa ramiona ile można daleko wyciągać, i silnie wodę ku nogom pogartywać, szczególniej starać się potrzeba przy pogartywaniu ręce płasko prowadzić.

Żeby, płynąć na wznak, nie stracić kierunku, co się łatwo wydarza, potrzeba uważać na stanowisko słońca, albo można od czasu do czasu podnieść głowę, i tak się orientować".

O skokach do wody — w następnym numerze „Sportowca".

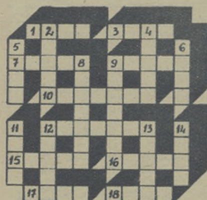


Dobre mycie — nie jest złe, ale... uzupełnione pływaniem w bardziej przestronnym basenie.

• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) Jedna z konkurencji lekkoatletycznych, 3) kolarz węgierski zdobywca 5 miejsca w IV Wyścigu Pokoju Praga — Warszawa, 7) kolarz włoski, zdobywca 3 miejsca w IV Wyścigu Pokoju, 9) inaczej: „konkurent", 10) dający znak do rozpoczęcia biegu, 12) bramkarz moskiewskiego Dynamo, 15) rzeka w Polsce, 16) imię znanej łyżwiarki radzieckiej, 17) znany polski skoczek narciarski, 18) inaczej: „rozgrywka".

Pionowo: 2) Zwycięzca turnieju szachowego poświęconego pamięci mistrza Przepiórki, 4) sprzęt sportowy, 5) część karabinu (wspak), 6) mała łódź o jednym maszcie (wspak), 8) znana łyżwiarka radziecka, 9) kolarz NRD — uczestnik VI Wyścigu Pokoju w 1950 r. (wspak), 11) Polak z Francji, uczestnik Wyścigu Pokoju w 1950 r., 12) maratończyk francuski, 13) indywidualny zwycięzca I Wyścigu Pokoju w 1948 r., 14) zrzeszenie sportowe

K. Fiedorowicz, Skarżysko

ZADANIE SPORTOWE

W pewnej szkole odbyły się zawody lekkoatletyczne między czterema najlepszymi uczniami-sportowcami. Zawody te odbyły się w następujących konkurencjach: 1) bieg 60 m., 2) bieg 100 m., 3) rzut granatem, 4) rzut kulą, 5) skok wzwyż i 6) skok w dal. Przy czym za zdobycie 1 miejsca otrzymało się 4 punkty, za 2 miejsce — 3 pkt., za 3-cie miejsce — 2 pkt., i za 4-te miejsce 1 pkt. Startowali 4 koledzy: Jurek, Roman, Wiesiek i Zenek. Na podstawie poniższej tabelki należy ustalić kolejność zawodników w poszczególnych konkurencjach.

TABELKA

1. Jurek 18 pkt.
2. Zenek 17 pkt.
3. Roman 13 pkt.
4. Wiesiek 12 pkt.

Dla ułatwienia podajemy, że w biegu na 60 i 100 m pierwszy był Jurek, a w skoku w dal i wzwyż pierwszy był Zenek. W rzucie granatem trzeci był Wiesiek, a w rzucie kulą czwarty był Roman. Zenek w biegu na 100 m był drugi, a na 60 m ostatni.

Zenon Szymański, Warszawa

Za rozwiązanie wszystkich podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek. Ponadto rozlosujemy pięć książek między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednej zagadki.

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem Redakcji tyg. „Sportowiec", Warszawa 1, skrytka pocztowa 255, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwa tygodnie (licząc od daty ukazania się numeru).

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Lista osób nagrodzonych za rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 7 „Sportowca":

1) Ryszard Adler, Warszawa - Włochy, ul. Kochanowskiego 28, m. 2.
2) Józef Błaszczyk, Wrocław 14, ul. Słowicza 10-17.
3) Andrzej Gładecki, Jeziorna k. Warszawy, Stawowa 11 m. 1.
4) Witold Nowicki, Warszawa, Foksal 17 m. 45.
5) Franciszek Łukaszewicz, Pabianice, Warszawska 121 m. 2.
6) Wacław Rubiński, Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 2.
7) Jerzy Wielgosz, Zielona Góra, ul. Reymonta 1.
8) Lech Ciszewski, Józefów k. Warszawy, Mickiewicza 6.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,60 zł, kwartalnie 13,80 zł, półrocznie 27,60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. [illegible]

REDAGUJE KOLEGIUM

4-8-17330

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. [illegible], zast. red. — [illegible]. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—13. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. [illegible] wewn. [illegible]. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

BLADY SPORT

Upał. Blisko południe. Na trybunach centralnego kortu stalinogrodzkiej Stali męczą się nieliczni widzowie. Na korcie męczą się finaliści Radzio i Piątek. Obok męczą się Rudowska z Jaśkowiakówną w tasiemcowym meczu o trzecie miejsce.

W palących promieniach bynajmniej nie wiosennego słońca dogorywa wiosenny klasyfikacyjny turniej tenisowy. Po tygodniowych uciążliwych rozgrywkach nadszedł dzień finałów. Garstka publiczności nudzi się, patrząc na beznadziejną wymianę wolnych piłek Radzia i Piątka (w dodatku zupełnie nie informowana, co się dzieje, działo lub dziać będzie na innych kortach).

Turniej miał być przeglądem naszej czołówki tenisowej. Czy spełnił swe zadanie? Turniej tak. Dał nam obraz tego co się w tenisie naszym dzieje. Natomiast nie spełnili swych zadań gracze.

Przede wszystkim Licis — obiecujący, młody zawodnik, z którym łączyliśmy wiele nadziei. Znamy go już od kilku lat. Posiada „nerw" do tenisa, dobry refleks i ruchliwość na korcie, poprawne uderzenia. Minusem jego był zawsze słaby serwis. Ciekawi byliśmy czy Licis pracował nad wzmocnieniem podania. Tymczasem okazało się, że Ślązak nie tylko, że nie poprawił serwisu, ale wykazuje wielkie braki treningowe i kondycyjne. Cóż się stało? Licis (zajął dopiero 7 miejsce) tłumaczył się na naradzie trenerów i zawodników, odbytej podczas turnieju, że nie mógł trenować w Warszawie, przygotowując się do egzaminów na AWF-ie.

Tłumaczenia tego nie przyjęli do wiadomości jego koledzy, wytykając Licisowi, że wielu z nich miało te same egzaminy, a jednak nie wykazują tak wielkiego spadku formy. Od jednego z działaczy Sekcji Tenisa GKKF wiemy też, że Licisowi umożliwiono trening na kortach CWKS, z czego jednak nie korzystał.

Zawiódł również Piątek. I on tłumaczył się brakami możliwości treningu i jego też tłumaczenia sami zawodnicy nie uznali za usprawiedliwienie, bowiem okazało się, że w Poznaniu od wielu tygodni przebywa również Ksawery Tłoczyński i tak się „dziwnie" złożyło, że ci dwaj nasi czołowi tenisiści nie potrafili się spotkać i potrenować ze sobą.

Efekt: Piątek o mały włos nie został wyeliminowany we wstępnych rozgrywkach grupowych przez Piotrowskiego (zajął w turnieju 14 miejsce), który miał już z nim dwa meczbole.

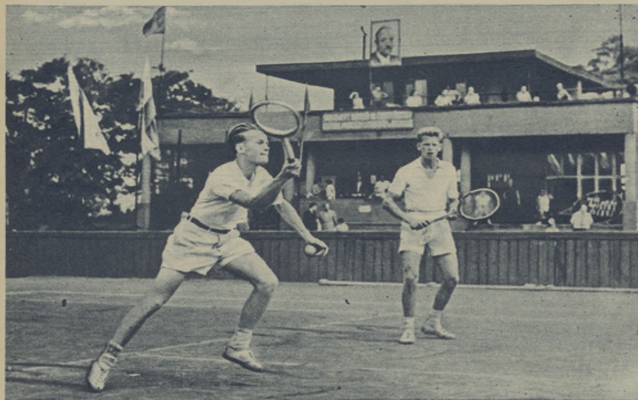
To są dwa charakterystyczne wypadki. Nie możemy powiedzieć, żeby nie było warunków do uprawiania tenisa. Warunki są i członkowie kadry narodowej nie powinni lekceważyć zadań jakie przed nimi stoją.

To jest jedna strona medalu tenisowego. A druga? Na drugiej stronie zapiszemy zbyt późne zorganizowanie tego rodzaju turnieju, dalej likwidację międzynarodowych mistrzostw Polski i prawie zupełny brak kontaktów naszej czołówki i juniorów w tym roku z tenisistami zagranicznymi. A przecież słyszeliśmy jeszcze przy końcu ub. roku o doskonałym pomyśle wyjazdu Ryczkówny i dwu-trzech obiecujących młodych zawodników na Węgry.

Dalecy jesteśmy od pesymistycznego spojrzenia. Mamy przecież naprawdę obiecującą młodzież. Widzieliśmy w Stalinogrodzie 19-letniego studenta z Gdańska Welmana, który, choć nie odegrał żadnej roli na tym pierwszym w jego życiu większym turnieju, to jednak jest materiałem na klasowego tenisistę (a przy tym: wzrost 190 cm), następnie jego kolegę z sopockich kortów, 18-letniego Majewskiego, o doskonałym refleksie, czy też młodego kielczanina Słomskiego. A z nie biorących udziału w tym turnieju nie zapomnijmy o gliwickim juniorze Marcinie, który ma już na „rozkładzie" Bratka i Buchalika, czy o Wilczku, na którego nasi trenerzy zwrócili uwagę już w ubiegłym sezonie. A więc nie jest tak całkiem źle.

Biały sport, który widzieliśmy na kortach stalinogrodzkich był bardzo blady, anemiczny. Aby nabrał rumieńców potrzeba mu zastrzyków. Zastrzyku entuzjazmu i pracy działaczy, zastrzyku ambicji i pracowitości zawodników, a przede wszystkim zastrzyku młodych sił odpowiednio i pieczołowicie pielęgnowanych w naszych wspaniałych warunkach dla rozwoju sportu. A przykłady innych dobrze rozwijających się dyscyplin znajdą tenisiści z pewnością.

RAKIETA J.



Para Radzio i Kwiatek (na zdjęciu) niespodziewanie przegrała w finale turnieju z Chytrowskim i najlepszym taktykiem naszego tenisa — Tłoczyńskim.

ZBIGNIEW KASZKUR

FRASZKI BOKSERSKIE

DO WYŻSZEJ KLASY

Dla naszych bokserów teraz sławy brama
Otwarta — dziś już to — asy.
Nie dziw — przeszli w szkole u Feliksa Sztama
Do wyższej, bokserskiej klasy.

O RĘCZNIKACH CZYLI INTERPRETACJA FAKTU

Widzieliście pewnie na ring rzut ręcznika —
Cóż, tak bywa...
Znak był to, że bokser się do przeciwnika
Nie umywa.

PIĄTKA MISTRZÓW

Marzyłem — krzycząc do upadłego,
Klaszcząc tak, aż puchły od oklasków ręce:
Oby w świadectwach sportu naszego,
Było takich piątek dużo, jak najwięcej.



Pierwsza rakieta — Radzio.

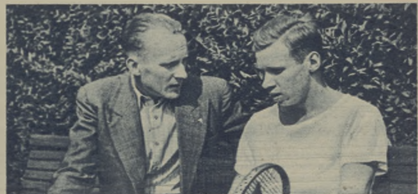


Ryczkówna (z lewej) w finałowym meczu z Jędrzejowską potrafiła zdobyć zaledwie dwa gemy.



Smętną minę ma Licis. Nic dziwnego, grał w Stalinogrodzie bardzo słabo.

Wszystkie zdjęcia S. Rostkowski



Piątek i Sebrala (2 i 6 lokata).